Nr. 263. We Lwowie — Niedziela dnia 22. Września 1895 **Rok XXXV.**

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
Miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
Kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
Półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi „Gaz. Nar.", (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo z użycia bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, sprawozdania dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Agitacye radykalne.

Lwów d. 21. września.

Rozpoczęta pod szumnem hasłem wyswobodzenia ludu agitacya pomiędzy włościaństwem bardzo mizerne wydała rezultaty. Postawiono w powiatach zachodnich szereg kandydatur chłopskich, które jeżeli zwyciężą, wcale nie wzbogacą Sejmu dodatnią siłą. Jedno we wschodnich powiatach, a mianowicie na krańcu naszej prowincyi postawiono radykalne kandydatury, których zwalczenie będzie zadaniem wszystkich obywateli poważnych, dążących do normalnego postępu, choćby zresztą różnili się w swoich zapatrywaniach na sprawy polityczne lub narodowe.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że zwycięstwo choćby jednego tylko radykalnego kandydata byłoby dla stronnictwa przewrotu wielkim krokiem naprzód i odbiłoby się fatalnie na dalszym rozwoju naszego kraju.

Jak dalece mogą skrajne teorye społeczne zamącić zdrowy pogląd na świat — wiadomo każdemu, kto zadał sobie trud przestudyowania choćby jednego procesu przeciw anarchistom, jakie dziś we Francyi są rzeczą dość powszechną.

Zwolennicy takich teoryj są zdania, że obecny porządek świata oparty jest tylko na wyzyskiwaniu i ucisku, że wszelka własność prywatna zniesioną być powinna, — że bohaterem godnym najwyższego uznania jest ten, kto przeciw istniejącemu społeczeństwu podejmuje walkę, rzucając bomby dynamitowe gdziekolwiek, czy to w Izbie parlamentu, czy w kawiarni lub na ulicy...

Nasi anarchiści jeszcze nie doszli do tej doskonałości, aby umieli fabrykować i odważyli się rzucać bomby, ale na dobrych chęciach im nie braknie.

Apostołowie radykalizmu krążą pomiędzy ludem naszym, któremu tłumaczą, że Boga niema, zatem kościoły i księża nie potrzebni, że własność jest bezprawiem, zatem kradzież jest dozwoloną. Taka propaganda musi wydać owoce, jeżeli społeczeństwo nasze samo nie pomyśli o energicznej a rychłej obronie.

Według radykalnych zapatrywań bohaterstwem jest to, co u nas zbrodnią się nazywa. To też i krwawej pamięci rok 1846 doczekał się u radykałów apoteozy!...

Sprawcy rzezi humańskiej, Żelezniak i Gonta, oddawna są przez młodzież radykalną w pieśniach sławieni jakby rycerze sprawy ludowej. Teraz i pokrewny im osławiony Szela, herszt band zbójeckich w roku 1846, uważany jest przez radykałów jako przykład godzien naśladowania.

Żyją jeszcze w wioskach mazurskich tacy, co widzieli na własne oczy owego Szelę, jadącego na wozie drabiniastym, wysłanym dywanami ze zrabowanych dworów, otoczonego tłumem zbrojnym... Straszliwa i ohydna ta postać wyryła się głęboko w pamięci ludu mazurskiego, który szedł za nią oszołomiony, skalany krwią ofiar niewinnych a bezbronnych..

Straszne dnie lutowe 1846 r. były w całej historyi naszej porozbiorowej chwilą najcięższej męki i najczarniejszej rozpaczy. Cały naród okrył się żałobą i pogrążył się w zwątpieniu; żadna klęska, ani przed tym rokiem fatalnym, ani po nim — a było tych klęsk nie mało — nie przygnębiła tak głęboko wszystkich patryotów, jak owa rzeź galicyjska, o której i dziś jeszcze niepodobna wspomnieć bez uczucia grozy, bez potępienia niecnych jej sprawców i ohydnych wykonawców.

A przecież — i to najlepiej wyjaśnia całą zaciekłość radykalnej agitacyi — znaleźli się właśnie w tym roku ludzie tak zapamiętali i przewrotni, którzy włościanom tę rzeź roku 1846 przedstawiają jako czyn chwalebny, jako odwet sprawiedliwy wiekowych krzywd, jako przykład do naśladowania w przyszłości!

Taką to bronią walczą zwolennicy radykalnego obozu, a zarazem najgorliwsi propagatorowie chłopskich kandydatur.

Mniejsza o to, że chłop przy takiej propagandzie zapomni o Kościuszce i Głowackim, a odgrzebie w pamięci straszną tradycyę r. 1846. Mniejsza o to, że długoletnią pracę nad podniesieniem tego ludu do poziomu uczuć narodowych i obywatelskich niweczy się jednym zamachem, odwołując się do nizkich, zwierzęcych namiętności, które w r. 1846 tak jaskrawym wybuchły płomieniem.

Byle tylko zwyciężyć w walce wyborczej — każdy oręż radykałom naszym wydaje się dobrym, a choćby i nie osiągnęli sukcesu na razie, to przecież rzucą w umysły ludu zarzewie nienawiści, które tleć będzie trwale....

Szatańska to zaiste robota, która sprowadzić musi skutki najgorsze dla sprawy ojczystej. Ale o tę sprawę zupełnie radykałom nie chodzi. Wszakże według ich wyobrażeń ojczyzna jest pojęciem przestarzałem, które powinno być usunięte, jako nie odpowiadające duchowi czasu... Człowiek prawdziwie postępowy nie uznaje różnic narodowości — i nie zasklepia się w ciasnych granicach ojczystego kraju.

Straszno pomyśleć, czem stałby się nasz chłop bez religii, bez przywiązania do rodzinnej ziemi. A do tego zmierza wprost propaganda radykalna, prowadzona właśnie podczas wyborów i z powodu wyborów z podwojoną gorliwością.

Nie można wątpić, że zdrowe żywioły pomiędzy włościaństwem odtrącą te niecne zabiegi. Ale ileż to jest między włościanami materyału podatnego dla takiej propagandy!

Trzeba nam przeto ciągle wskazywać na grożące niebezpieczeństwo, nieustannie nawoływać do czujności, do pracy rzetelnej nad ludem i do odsłaniania podziemnej, zgubnej roboty, przeciw której powinni stanąć murem wszyscy, co w Boga wierzą i ojczyznę miłują.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 21. września.

Na czele bieżących wiadomości stawiamy doniesienie londyńskiego *Timesa*, że cesarz chiński zatwierdził budowę kolei żelaznej z Szangaju na Czinkiang do Nankinu, około 400 kilometrów w głąb kraju. Wedle *Peking Times* znowu, zatwierdzoną została budowa kolei z Pekinu do Czinkiang. Linia ta wynosiłaby przeszło tysiąc kilometrów i przerzynałaby trzy wielkie i zasobne prowincye. Oba doniesienia nie całkiem się zgadzają — druga bowiem wiadomość powiada, że z Czinkiang kolej zostanie poprowadzoną do Szangaju, jeżeli się budowa mostu na Yangtsekiangu nie okaże zbyt kosztowną; byłaby przeto na razie zakwestyonowaną budowa części linii, o której wiadomość londyński *Times* przynosi. Jeżeli się sprawdzą te doniesienia, to Chiny nareszcie wstąpią na tory cywilizacyi europejskiej, która się Japończykom tak sowicie opłaciła. Wybudowana już znacznie długa kolej Tientsin-Szanghaiwan prowadzi stronami, które żadnego pod względem handlowym i przemysłowym znaczenia nie mają, a i pod względem strategicznym — ubezpieczenia Pekinu od wschodu — wartość bardzo wątpliwą posiadają. Budowa tej kolei okazała tylko, że można przełamać opór nawet Chińczyków w sprawie dla nich najdrażliwszej, bo kultu przodków, który jest u nich jedyną religijną podwaliną, i prowadzić kolej pomimo rozsianych po drodze, nietykalnych grobów przodków.

Jeżeli zapowiadane budowy kolei z Pekinu na Czinkiang do Szangaju i z Czinkiang do Nankinu przyjdą do skutku, to Chiny wejdą w obręb nowej cywilizacyi, której się przez dumę dotychczas opierali. Na budowy te będzie potrzeba pieniędzy, których milionerzy krajowi nie dostarczą i wypadnie z konieczności uciec się do Europy i Ameryki. Trzeba będzie inżynierów itp. ludzi, a tych już wcale Chiny dostarczać nie mogą. Trzeba będzie maszyn, żelaziwa i t. p. materyałów, i w tym względzie właśnie wicekról Czangczitung, któremu budowę nowych kolei cesarz miał poruczyć, już przy budowie jednej małej kolei doświadczył, że tych materyałów same Chiny w żaden sposób dostarczyć nie zdołają. Chiny weszłyby w bardzo bliskie a ciągłe stosunki z Europą na polu przemysłowem, technicznem i handlowem, a rozwój tych stosunków odbije się na całym dotychczasowym ustroju Chin od tysiąca lat zakostniałym. Za pierwszą wielką koleją niestrategiczną, ale ekonomiczną pójdą inne i niebawem doczekamy się ogromnego do gruntu przewrotu myśli i zwyczajów w państwie liczącem przeszło trzysta milionów ludności. A może i spełni się przepowiednia br. Hübnera co do walki rasy żółtej z białą, w której rasa żółta przez swoją liczbę i wytrwałość, a niepozbawiona zdolności zwyciężyłaby musiała.

Kulminacyą rzymskich festynów jubileuszowych był zapewne bankiet dany onegdaj przez Radę miejską, i wczorajsze odsłonięcie pomnika Garibaldego na Janikulu, a więc naprzeciw Watykanu. Co przy tej drugiej okazyi mówił Crispi, dokładnie jeszcze nie wiemy. Na bankiecie miejskim zabrał głos także burmistrz medyolański, wyrażając charakterystyczną nadzieję, że „Włochy wszystkie siły swoje wytężą, aby wzmocnić Rzym pod względem umysłowym i ekonomicznym". Przebija się w tych wyrazach duma prowincyonalna, i stwierdzają one to, cośmy wczoraj napisali, że właściwą stolicą Włoch jest Medyolan jako główne ognisko pracy ich umysłowej i przemysłowej. Tuż po doniesieniu o mowie burmistrza Medyolanu dodaje telegram *Nowej Pressy*: „Crispi siedział przez cały czas zamknięty w sobie, milczący, z głową opartą na ręku".

Wczoraj też odsłonięto kolumnę pamiątkową przy bramie Porta Pia, przez którą weszły były w r. 1870 pierwsze kolumny włoskie do Rzymu. Co do tej uroczystości zachodzi ważne pytanie, jak się odbyła. Sprowadzono na nią chorągwie pułków, które miały udział w zaborze Rzymu; otóż telegram *Nowej Pressy* z d. 19. bm. donosi: „Jak zapewniają, burmistrz odmówił chorągwiom wojskowym pierwszego miejsca w tym pochodzie, twierdząc, że się pierwsze miejsce — masonom należy. Wiadomość ta, prawie niemożliwa do uwierzenia, wywarła wrażenie fatalne. Dzienniki wojskowe twierdzą atoli, że tak jest w istocie i zapewniają, że delegacye wojskowe nie wezmą udziału w pochodzie, tylko się ustawią u dawnego wyłomu i zaraz po urzędowej przemowie odmaszerują".

Miał racyę burmistrz czyli *sindaco* rzymski. Wojsko włoskie właściwie nic nie miało do czynienia d. 20 września 1870. Pius IX nie myślał przecie w 10.000 swego wojska o walce z 60.000 wojska włoskiego; nie był po jego myśli przelew krwi; nie kapitulował wprost, tylko dopuścił do szturmu, aby był dowód, że ustępuje przemocy fizycznej. Nie było też po myśli Wiktora Emanuela i mężów stanu włoskich wkroczenie do Rzymu. Parli na to i przeparli masoni. Rzecz dziwna tylko, że burmistrz nie wspomniał o tym, który umożliwił spełnienie żądania masonów — o Bismarku. Dopiero gdy po Sedanie resztki wojsk francuskich opuściły Rzym, aby wracać do ojczyzny zagrożonej, ruszyły wojska Wiktora Emanuela ku Rzymowi.

Z dzienników zagranicznych przyklaskują jubileuszowi włoskiemu tylko te, które nienawidzą katolicyzmu — a przyklaskują nie zwycięstwu, zjednoczeniu Włoch, tylko podkopaniu papiestwa. Reszta dzienników całkiem inaczej się wyraża. Warto posłuchać, co organ czeski, wcale nie klerykalny i twardo przy zasadzie narodowości i całości ojczyzny stojący, *Politik* powiada. Podnosi on zabiegi Napoleona III., aby doprowadzić do załatwienia sprawy rzymskiej bez zerwania pomiędzy papiestwem a koroną Sabaudzką i dalej pisze:

„Ale plany Napoleona rozbiły się o wiarołomstwo włoskiej polityki gabinetowej. Wszelako jeżeli co może cieniom nieszczęśliwego cesarza dać jaką satysfakcyę, to właśnie widok Włoch w chwili, gdy przystąpiły do uroczystego obchodu 25. rocznicy dnia, w którym zebrały owoc swej haniebnej zdrady wobec polityki napoleońskiej. Jakiż to jaskrawy kontrast pomiędzy jaśniejącą w pełnym rozwoju potęgą papiestwa a desperackiem państwa włoskiego położeniem! Dawno rozwiały się ideały, które przyświecały patryotom włoskim i w których imię jednano walce narodu o wolność sympatye Europy. Cały żywot polityczny Włoch postradał w straszliwy sposób wszelki grunt moralny, i kraj w przepaść leci. Na całym lądzie europejskim nie masz kraju, któregoby parlament był tak wszelkiego rodzaju korrupcyą zarażony jak włoski; nigdzie tak administracya nędzna, zarówno niezdolna i niemoralna administracya tak nielitościwie nie wysysa, nie ograbia narodu jak we Włoszech.

„I właśnie temu, który jest uosobieniem moralnej nędzoty i gangreny politycznego parkietu młodowłoskiego, Crispiemu, przypadło czynić honory tego dnia pamiętnego. „Politykom i zgromadzeniom politycznym wystarcza zamiast dowodów przekonanie moralne" — powiedział Crispi d. 13. czerwca 1867 we włoskiej Izbie posłów. Jakież tedy jest moralne przekonanie Włoch i całego cywilizowanego świata co do osoby tego wszechmożnego ministra? W roku 1878 wyraził je znakomity parlamentarzysta włoski Sonnino w tych słowach: „Smutna to rzecz myśleć, że ludzie tak niskiego poziomu moralnego jak Crispi, we Włoszech urzędów najwyższych dostąpić mogą; ale przecie tak niskośmy jeszcze nie upadli, iżby tacy ludzie, na takich posadach trzymać się zdołali wobec potępienia całego uczciwego obywatelstwa." Tak mówił Sonnino w czasie, gdy Tanlongo, Reinach i Korneliusz Hertz jeszcze wcale sławnymi nie byli i z karyerą Crispiego nic nie mieli do czynienia.

„I czyż pomyślniej odtąd się rzeczy obróciły dla Crispiego i Włoch? „Panamina" niesłychaną sromotą okryła imię Crispiego; a jednak mąż ten stoi u steru państwa, i ten sam Sonnino, który go już w r. 1878 za łajdaka i niegodnego na posadę państwową obwołał, figuruje dzisiaj jako jego minister skarbu!

„A jakżeż wysoko, wysoko ponad tą nędzotą fizyczną i moralną stoi obrane ze swych tytułów świeckich papiestwo! Nietylko waga jego moralna, ale i jego wpływ polityczny jest nieskończenie większy niż Włoch Zjednoczonych. Słowo Watykanu waży na szali postanowień Europy, i najpotężniejsze państwa ubiegają się o życzliwość dyplomacyi papieskiej. Więcej niż dawnemi czasy jest miasto Wieczne stanowczym czynnikiem we wielkiej polityce europejskiej — ale nie jako centrum, głowa zjednoczonego królestwa Włoch, ale jako sędziwa, czcigodna siedziba Głowy kościoła katolickiego. Ów zaś „Rzym wyzwolony", który demonstracyę szowinistowską wyprawia, to tylko bagno bankructwa politycznego, to tylko wczesny grób górnolotnych nadziei tych wszystkich, którzy uczciwie o wyswobodzeniu ojczyzny myśleli."

Ruch wyborczy.

W Wadowicach d. 19. bm. na zaproszenie komitetu przedwyborczego odbyło się zebranie około 200 wyborców dla wysłuchania kandydatów na posła do Sejmu. Zgłoszoną była jedynie kandydatura dotychczasowego posła prof. Zolla, który też wypowiedział dłuższą mowę i określał swój program. Mowę dr. Zolla przyjęto oklaskami, jednakże dwóch włościan próbowało wywołać wśród zgromadzonych wotum nieufności dla dr. Zolla i skłonić włościan do wyjścia ze sali — a gdy im się to nie udało, wystąpił adwokat dr. Malec, z Andrychowa, z tym samym wnioskiem, atoli dał mu należytą odprawę notaryusz z Wadowic dr. Starzewski. Przemawiał jeszcze wiceburmistrz z Kalwaryi Kossowski, który ma wielkie wzięcie wśród włościan i wzywany był przez tych do zgłoszenia swej kandydatury, i który zwróciwszy się do włościan, popierał gorąco kandydaturę dr. Zolla. Wprawdzie kilkunastu włościan, przeciwnych dr. Zollowi, opuściło wśród powyższych przemówień salę, ale większa ich część znów powróciła potem do sali, a gdy nareszcie włościanin Cichoń postawił swoją kandydaturę, przewodniczący dr. Iwański zarządził głosowanie, przy którem za kandydaturą Cichonia nikt, a za kandydaturą dr. Zolla prawie wszyscy obecni się oświadczyli.

Ze Stanisławowa otrzymujemy następujące pismo:

Prawybory w tutejszym powiecie zostały już przeprowadzone we wszystkich gminach.

Na podstawie wyniku ich i licząc się także z rzeczywistem usposobieniem ogółu włościan i wyborców, dzisiaj już osądzić można, że z kuryi mniejszych posiadłości posłem na sejm krajowy w powiecie stanisławowskim zostanie wybrany p. Łazarz Winniczuk, zamożny i inteligentny gospodarz wiejski, naczelnik gminy Uhrynowa dolnego, który od lat już kilku jest członkiem Rady szkolnej okręgowej, członkiem wydziału powiatowego i wybierany do różnych komisyj, zawsze z zadania mu poruczonego dobrze się wywiązywał.

Nie dziw więc, że ogólna opinia publiczna światlejszych i dobro swoje rozumnie pojmujących włościan w powiecie wskazuje tegoż jako najodpowiedniejszego do piastowania godności poselskiej w sejmie krajowym i jako najgodniejszego zastępcą interesów ludu włościańskiego tutejszego powiatu.

I nie ulega wątpliwości, że z urny wyborczej w dniu 25. września wyjdzie p. Łazarz Winniczuk.

Z Tłumacza piszą nam: Obywatelstwo tutejsze otrzymawszy zawiadomienie, że p. Włodzimierz Gniewosz, właściciel Potoku złotego, uzyskał zatwierdzenie centr. komitetu zabrało się energicznie do akcyi celem przeprowadzenia wyboru tego kandydata narodowego. Jeśli rząd zachowa się biernie i nie będzie wywierał większego nacisku na wyborców za ruskim kandydatem p. Zajączkowskim, wybór p. Gniewosza zapewniony. Okręg nasz był dotychczas reprezentowany zawsze przez Polaka i nie widzimy najmniejszego powodu odstępowania go Rusinowi. Ugody z Rusinami my nie zawierali, a rząd udzielając poparcia p. Zajączkowskiemu, chociejmy wierzyć, nie przekroczy granic dozwolonych.

Otrzymujemy z Brzeżan następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Szanownych kandydatów do mandatu poselskiego na sejm krajowy z kuryi większej własności okręgu wyborczego Brzeżany, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn zapraszam, ażeby kandydaturę swoją pisemnie zgłosili, i to zgłoszenie na ręce prezesa powiatowego komitetu przedwyborczego na powyższy okręg wyborczy, najpóźniej do 25. b. m. przesłać raczyli.

Wolfarth,
Prezes komitetu

Z Rzeszowa piszą nam pod d. 20. b. m. Uzupełniając list mój z zeszłego tygodnia donoszę, że tam wypowiedziane przewidywania co do wyniku wyborów nabierają co raz ostrzejszej formy. Dziś wyczytałem w organie skrajnej demokracyi, jakoby w Rzeszowie miało się odbyć posiedzenie, na którem zadecydowano popierać kandydaturę prof. Rosenblatta; że partya żydowska go popierać będzie, nie ulega wątpliwości, jednak katoliccy wyborcy powinni się zgodzić na jednego kandydata i głosować solidarnie, by była możliwość prze-

12

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

— Nie... ja jestem ta i ta. — Czegoż pani tu chcesz? — pytałby dalej. — Czy to jest zatrudnienie dla hrabianki Prachwitz? Jednem słowem, byłoby okropnie.

Podczas gdy białą, dymiącą pianę cedzono przez sitko, z podwórza rozległ się nagle donośny głos, od którego metalicznych dźwięków krew jej zastygła w żyłach.

To on był. Od północy głos ten brzmiał jej w uchu; śmiech, który go łagodził, znikł teraz.

To on. Za chwilkę ukaże się we drzwiach.

Objęła słup rękami i czekała zaciskając zęby.

Ale on nie przyszedł. Kazał sobie osiodłać konia, a tymczasem łajania jego, jak błyskawice rozlegały się to tu, to ówdzie.

I dziewki usłyszały głos pana, jedne znały go jeszcze, inne, które go nie znały, nie wątpiły na chwilę, do kogo należał.

Trącały się łokciami i miały wystraszone twarze.

Gdy Hela usłyszała odgłos kopyt końskich, cichnących poza bramą, odważyła się wyjrzeć przez drzwi.

Jego nie mogła już dobrze rozpoznać... ale on jechał na jej wierzchowcu. Na jej wierzchowcu! Co za szczęście!

Nieuważnie pilnowała odmierzania mleka. Jedna część szła na targ do Münsterbergu, druga do dworu, trzecia dla czeladzi. Sery i masło wyrabiano z południowego podoju.

Gdy wszystko było gotowe, wyszła ze stajni. Słońce, które tymczasem zaszło, rzucało ogniste snopy na podwórze.

Gęsi i kaczki pluskały się tam na dole w stawku, psy upięte na łańcuchach rwały się do niej. Nie zważała na nich... Koło gorzelni, tylną furtką, wyszła na pole... Tutaj pszenica była już zżęta i w snopy ułożona, bo wujowi Mullerowi właśnie tak dogadzało, a dalej przejrzałe zboże wysypywało się z kłosów...

W myślach odprowadzała Gustawa i czuła wyrzuty sumienia, jak gdyby była winną tej klęski. Widziała teraz jego, jak przejeżdżał tędy i spoglądającego na to zaniedbanie. Ozimina nie była zorana, owies za późno zasiany, koniczyna prawie dusiła się w trawie.

Spuściła głowę i pomału rozwiewał się jej zapał. Miękkie marzenie owładło nią.

Widziała go obecnie znowu takim, na jakiego przez cały czas patrzyła, odkąd babka obraz jego roztoczyła przed jej oczami...

Blady, posępny, z pałającym wzrokiem — w dzikim niepokoju przebiegający obce kraje, prześladowany cieniem zabitego, gnany pragnieniem życia i tęsknotą za ojczyzną.

Dawno wiedziała, że ona jest wybraną przez niebo, ażeby się stać jego dobrym geniuszem. Jak przyszła do tego objawienia, nie było jej samej jasnem. Może od czasu, jak Ella na pensyi opowiadała jej o jego pojedynku, o jego uwięzieniu i ucieczce przez dalekie morza! Pojedynek ten był przecież pierwszym romansem, jaki życie przed nią odkryło, zanim w ogóle dowiedziała się, że istnieją romanse. Może też dopiero od czasu, odkąd babka nauczyła ją zamykać swe niepokalane serduszko i przechowywać tylko dla jej oddalonego syna?

A teraz on był tu, a chociaż nie wiedziała jeszcze jego twarzy, to jedno wiedziała dobrze: do obrazu, który wypielęgnowała w swej duszy, nie był podobnym.

Jego śmiech wczoraj, jego łajanie dzisiaj — obie te rzeczy dręczyły ją obecnie.

Tak swobodnie i serdecznie nie śmiałby się jej blady wędrowiec, a słowo, jak „łajdaki" nie przeszłoby przez jego usta.

Głuche uczucie rozczarowania opanowywało ją coraz bardziej i potęgowało jej strach przed nim.

Idąc tak pogrążona w rozmyślaniach, zobaczyła go zdala, pędzącego przez pola. To ukazywał się, to znikał znowu, jak widmo. W odpowiedniem oddaleniu jechał za nim Schumann, pierwszy inspektor.

Czasami Gustaw przywoływał go do siebie, widocznie żądając wyjaśnienia. Potem znowu pogardliwie zostawiał go po za sobą. Hela wyobrażała sobie twarz inspektora, na którego głowę spadały wyrzuty i napomnienia.

Wspięła się na palce i wyciągnęła szyję. Czasami, gdy przejeżdżali obok bardzo zaniedbanych miejsc, porywała ją wściekłość i zaciskała pięści.

Potem zwróciła się na lewo do ogrodzenia, za którem pasła się trzoda owiec. Tam mogła się skryć przed nim, gdyby miał tędy przejeżdżać.

Pomiędzy owcami i baranami miała swoich ulubieńców; nachyliła się do jednego, skrobiąc jego wełniste czoło, i myśląc tylko ciągle to jedno:

— On jest tu!

Wtem nagle usłyszała go nadjeżdżającego.

Podskoczyła w górę i przykucnęła pod rozłożystym krzakiem.

Wierzchowiec pienił się. Jak po szkle szedł pod żelazną dłonią.

— Jak się z tobą obchodzą, mój biedny koniku — pomyślała Hela z żalem.

Później dopiero spojrzała na Gustawa. W czapce odsuniętej w tył głowy, ze spojrzeniem ciskającem błyskawice, z żyłami grubo nabiegłemi na czole, jechał tak, przedstawiając... tyrana w każdym calu.

Helena nie widziała pięknej jego jasnej brody, nie widziała eleganckiego trzymania się na siodle, czuła w sobie tylko wypływający ze strachu, coraz bardziej wzrastający upor przeciw zbliżającej się przewadze.

Wstrzymał konia.

— Co tam? — zapytał rozkazującym tonem.

Helena zadrżała. Czy gniewny jego wzrok odkrył ją za krzakiem? Czy na swoim własnym gruncie zamyślał się z nią obejść jak z intruzem.

Ale pytanie jego skierowane było do inspektora.

Ten zbliżył się po dewocku i zdawał raport zupełnie po wojskowemu.

— Owce?

— Trzydzieści dwie sztuk.

— W jakim wieku?

— Najmłodsze rok — najstarsze półtora roku.

— I przez noc zostawały tu?

— Tak! — mruknął skruszony Schumann.

— Łajdackie gospodarstwo!

I pojechał dalej.

Tak było dobrze — pomyślała Hela, ale zupełny tryumf nie mógł w niej powstać.

Dzwonek się ozwał, wahająco udawała się na to wspólne śniadanie.

— Niech będzie co chce, — pomyślała — nie zje mnie przecież.

Pełna odwagi i dobrych zamiarów przestąpiła próg jadalnego pokoju.

Zastała w nim milczącą grupę. On siedział z głową opartą na dłoniach, na pierwszem miejscu przed nim leżał rozłożony dziennik, ale on patrzył w zamyśleniu w próżnię przed siebie. Ella, w białym muślinie z niebieskiemi wstążkami, jak owieczka — pomyślała Helena z zazdrością, — siedziała ze złożonemi na kolanach rękami i ze zdziwioną minką. Babka wzdychając zaparzała kawę, matki nie było.

Babka podeszła ku niej do drzwi, wzięła ją za rękę i powiedział:

— To jest Helenka, kochany Gustawie.

Było coś proszącego w tonie tych słów, co się jej nie podobało.

Gustaw szybkiem spojrzeniem zmierzył ją od stóp do głowy. Twarz jego rozjaśniło się nieco i wstając leniwie ze swego krzesła podał jej rękę ze słowami:

— Spodziewam się, że ci tu u nas dobrze, kochana Helenko.

— A więc przypuszczono mnie do łaski — pomyślała pełna wzrastającej goryczy i milcząc złożyła swoją rękę w jego dłonie. Nigdy jeszcze nie uczuła się tak bardzo sierotą jak w tej chwili.

(C. d. n.)

prowadzenia kandydata katolickiego. Dr. Stanisław Jabłoński cofnął już swoją kandydaturę na rzecz rejenta Pogonowskiego, a że ten kandydat ma największą szansę przejścia, winni podobnie uczynić panowie dr. Doliński, dr. Mielowicz i prof. Stroka. Zanim się akcya wyborcza zaostrzy, radzimy p. prof. Rosenblattowi dobrze się zastanowić, czy jemu wypada u nas kandydować, wreszcie agitatorom jego, a głównie panu dr. Hochfeldowi, dr. Reichowi, Holzerowi i innym, którzy rozpoczęli akcyę agitacyjną, radzimy nad tem samem się zastanowić. Nasza inteligencya katolicka miejska, która do tej pory jawnie nie wystąpiła, może łatwo z okazyi tej skorzystać i wypowiedzieć to, co nas od dawna gniecie, zjednoczyć szereg pod sztandarem katoliczyzmu i prowadzić walkę otwartą. Nie będzie to ale jedynie walką wyborczą, ale może mieć szereg następstw dla żydów niemieckich. Tu nadmienić wypada, że *Postęp* wydawany w Tarnowie przez znanego socyalistę dra Liebermana, dał bardzo niebezpieczny posiew w klasach robotniczych. Nawoływania z tam pism krajowych do wyborów nie wiele tu zdziałać mogą, zwracamy jednak uwagę tym panom, którzy kandydują i wyborami się gorąco interesują, ażeby się dobrze zastanowili i ujęli akcyę wyborczą silną dłonią i nie dali się terroryzować młodej izraelickiej palestrze. Na niedzielę zwołał komitet walne zgromadzenie, na którem kandydaci zgłoszeni mają stanąć przed wyborcami i wypowiedzieć swoje credo. O rezultacie niezwłocznie doniosę.

Dziś odbyło się zapowiedziane posiedzenie komitetu centralnego stronnictwa t. z. ludowego pod przewodnictwem p. Rewakowicza w obecności pp. Stapińskiego, Jägermanna i t. p. „Zatwierdzano" kandydatury różnych wybrańców, pan Jägermann wybuchał co chwilę, przerywając mowcom, różnemi epitetami, znanemi ze słownika pism brukowych. Na Rzeszów zatwierdził ten komitet znanego u nas z pieniactwa sur dutowego chłopa Szajera ze Słociny w ten naiwnem przeświadczeniu, że będzie on niezawodnie i to znaczną większością wybranym. W sali Sokoła zgromadzonych było zaledwie kilkadziesiąt wreszcie delegatów, a z galeryi przypatrywała się temu widowisku garstka ciekawej inteligencyi miejskiej, przypatrując się dziwnym ruchom p. Jägermanna, a wybuchając śmiechem, gdy p. Stapiński z delegatami włościańskimi ściskał się i całował. Gdy brak u nas innych widowisk i to było dobre. Skutek tych zabiegów zapewne w tych dniach się pokaże.

Z Horodeńskiego piszą nam pod d. 20 bm.: Ruch agitacyjny w pełnym rozkwicie trwa u nas dalej. Partya Rusinów umiarkowanych wysuwa kandydaturę ruską w osobie ks. Kozłowskiego gr. kat. proboszcza ze Strzylcza w powiecie horodeńskim, zaś dotychczasowy kandydat, ruski radykał dr. Daniłowicz nie widząc żadnych szans dla swej osoby, stara się wszelkiemi siłami paraliżować, obecnie zgodną myśl wyborców na p. Theodorowicza właściciela Żukowa i wójta w swym majątku i chwyta się tego środka, iż jeździ sam i wysyła swego wiernego pomocnika medyka Stefarzycka do wszystkich miejscowości okręgu horodeńskiego, rozsiewając wieść pomiędzy ludem i wyborcami, że rząd jest przeciwny kandydaturze p. Theodorowicza, a jest za kandydaturą p. Włodzimierza Szuchiewicza, profesora gimnazyalnego ze Lwowa, a ten ostatni jest im (tj. wyborcom i tutejszemu ludowi) nie znany, a zatem niechaj wybierają dr. Daniłowicza. Z tego postępowania można powziąć przekonanie, jakiego to kandydata na posła partya radykałów ruskich wysunęła sobie i jakby on, gdyby był wybranym, dotrzymał ładnych obietnic, które wygłosił w swem wyznaniu wiary politycznej, złożonem niby w wyrazach barbo zmiarkowanych. Napad osobisty dr. Daniłowicza w *Chliborób* na p. Theodorowicza także nie jest zbyt szlachetny. P. Theodorowicz, przez komitet centralny postawiony, jako jedyny kandydat na posła z naszego okręgu, ma wybór w każdym razie zapewniony, bo wyborcy znają już dobrze osobę dr. Daniłowicza i nie wierzą jego agitacyi.

Z Podhajeckiego piszą nam: Nieuzasadnione były doniesienia, że kandydat polski p. Edmund Łytyński, marszałek powiatu podhajeckiego zrzekł się kandydatury na posła do Sejmu. Prawdopodobnie był to pogłoski tendencyjnie rozpuszczane, aby wyborców wprowadzić w błąd, wiadomo bowiem powszechnie w naszym powiecie, iż dotychczas p. Łityński nie zrzekł się kandydatury, zwłaszcza, że wyborcy jego właśnie posłem mieć go sobie życzą. Na zgromadzeniu przedwyborczem jeszcze w dniu 30 sierpnia w Borohach postawiono jednogłośnie kandydaturę p. Lityńskiego, który po [illegible]

W brew twierdzeniom powyższej korespondencyi dowiadujemy się ze źródła zupełnie wiarygodnego, że p. Tytus Lityński zrzekł się kandydatury na posła z gmin wiejskich powiatu podhajeckiego.

Tarnopol 20. września. Dnia 26. bm. w sali Rady powiatowej tutejszej odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze wyborców z kuryi większych posiadłości w sprawie wyboru posłów okręgu wyborczego: Tarnopol-Skałat-Zbaraż.

Ponowny wybór dotychczasowych posłów: hr. Leona Pinińskiego, Jana Viviena de Chateabrun i Eustachego Zagórskiego jest niewątpliwy.

Przechodząc do wyborów z kuryi gmin wiejskich, zaznaczyć muszę, iż kandydatem ludowym ma być podobno włościanin Dumka z Kupczyniec. Co to za człowiek, objaśnia najlepiej fakt, że stanowi on istotnie rzadki pomiędzy włościaństwem naszem okaz bezwyznaniowca. Zmarłych członków swojej rodziny chowa bez asystencyi księdza, a dzieci swoich chrzcić nie chciał także. Dopiero wskutek przedstawień starosty, któremu chodziło o to, aby zgorszenia nie było pomiędzy ludem, skłonił się do ich ochrzczenia. Boga nie uznaje — ale gdy raz miał interes w Wydziale powiatowym, to w kancelaryi pocałował w rękę — woźnego.

Centralny komitet wyborczy zatwierdził w ciągu dalszym prócz podanych wczoraj następujące kandydatury z gmin wiejskich: na powiat przemyski p. Adama ks. Sapiehy, prezesa Rady powiatowej, a na powiat tłumacki p. Włodzimierza Gniewosza, posła do Rady państwa, oraz przyjął do wiadomości przedstawione przez komitet przedwyborczy większej własności obwodu stryjskiego kandydatury p. Klemensa hr. Dzieduszyckiego i p. Franciszka Rozwadowskiego.

Z obozu ruskiego.

Z Brzeżan piszą nam pod dniem 18 bm.:

Na zgromadzeniu wyborców niezawisłego komitetu ruskiego, zwołanem dzisiaj przez ks. Łepkiego i dr. Czajkowskiego, uchwaloną została kandydatura na posła do sejmu zasuspendowanego naczelnika gminy Mieczyszczów Semena Sawczuka. Całe zebranie liczyło około 100 osób, między tem 6 księży, wyborców w tej liczbie było tylko 7.

Na dzisiejszem zebraniu zgłoszone były trzy kandydatury, a to: ks. Piórka, na ręce przewodniczącego ks. Łepkiego, ekswójta Sawczuka przez usta dr. Czajkowskiego; Sawczuk zaś ofiarował nawzajem mandat poselski dr. Czajkowskiemu.

Kandydaturę ks. Piórka popierał znany wam już ks. Bohaczewski, a nawet z lepszym skutkiem, niż na zebraniu 15 bm, bo pozyskał dla niej aż 4 głosy (razem ze swoim). Lecz niestety moralny efekt był znacznie smutniejszy; był po prostu porażką i to dotkliwą dla niego samego, jego komitetu i dla kandydata. Z pewnego tonu, jakim apologia kandydatury ks. Piórka nacechowaną była, widać było, że zamierzył rozgromić, rozbić w puch komitet niezawisłych, a potem w skrusze przyprowadzić ich na „Olymp" przed oblicze ks. dziekana, gdzieby w pokorze ofiarować mogli głosy swe i poparcie kandydatowi jego ks. Piórkowi, ale cóż, kiedy w ciasnych chłopskich głowach nie mogły się pomieścić argumenta ks. Bohaczewskiego, a nawet wywołały wręcz przeciwny skutek. Jeden z włościan oświadczył, że ks. Piórka jako posła sobie nie życzą; gdyby im o to chodziło, żeby w ręce księże mandat złożyć, to znaleźliby odpowiedniego kandydata między księżmi w powiecie, niepotrzebny zatem był trud, aby kandydata dla nich aż ze Lwowa zapisywać. Ponieważ ale chłopa w sejmie ani obywatel, ani ksiądz, ani żaden adwokat zastąpić należycie nie może, jest zdania, że mandat z kuryi wiejskiej w ręce chłopskie złożyć należy.

Dr. Czajkowski zarzucił komitetowi popierającemu kandydaturę ks. Piórka, że nie ma prawa zwać się ruskim komitetem dla mniejszej posiadłości, gdyż pominął włościaństwo i osoby z inteligencyi, które w kwestyi wyborów na każdy sposób bardzo poważny głos mają; jeżeli do zgody i łącznej akcyi obu partyj nie przyszło, odpowiedzialnym za to czyni ks Kordubę i dziwi się, że ks. Korduba na dzisiejszem zebraniu przez wysłannika do zgody namawia i prosi o poparcie dla swego kandydata, kiedy głosi *urbi et orbi*, że innego komitetu ruskiego, prócz jego i innych kandydatów prócz ks. Piórka nie ma.

Wreszcie zaszła dotąd w naszym powiecie niebywała rzecz, która wskazuje, że posiewy Daniłowiczów, Okniewskich itp. już i na naszym gruncie schodzą. Wśród tej polemiki o kandydatów i komitety, gdy ks. Bohaczewski między innemi powiedział, że zanim kandydatura ks. Piórka wypłynęła, oglądano się za kandydatem w powiecie, ale ani między inteligencyą, ani włościaństwem nie znaleziono odpowiedniego rzecznika, zażądał głosu włościanin Mydlak i brutalnie rzucił mu i zebranym księżom w odpowiedzi, że chłop jeżeli do dzisiaj nie może w sejmie reprezentować swego stanu, to wina tylko na księży spada, gdyż go rozmyślnie w głupocie i ciemnocie utrzymują.

Odpowiedział mu, broniąc stanu duchownego, ks. Koncewicz, a przewodniczący z urzędu swego usiłował sprostować powiedzenie Mydlaka, dr. Czajkowski chciał to także wygładzić, lecz słowa cofnąć się nie dały. Wywołały one przykre wrażenie w całem audytoryum i ostudziły ochotę do dalszej polemiki, dlatego przewodniczący poddał pod głosowanie kandydatury, a gdy ogłosił na podstawie wyniku kandydatem Semka Sawczuka, ten stanął przed wyborcami ze swojem *wiroispowidaniem politycznem*. Zdaje się, że zaczerpnął z manifestu chłopskiego z zachodu po trochę. Obiecał działać w sejmie nad zmianą ustawy gminnej, drogowej i łowieckiej, w ogólności bronić na każdym kroku interesów włościaństwa a nawet obiecał starać się, aby *neprossenu i nakenenu fonetyku sobi zabrały*. Ot i wylazło szydło z worka. Zakończył przyrzeczeniem zdawania co roku sprawozdań i że w każdej chwili na wezwanie mandat złoży.

Tak się skończyły *zahalni zbory wyborciw sklykanych nezawysymom komitetom*. Ks. Korduba z pupilem swym ks. Piórkiem spodziewali się fuzyi komitetów i stronnictw, a tymczasem skończyło się na konfuzyi. *Prawdzic.*

(Jak wiadomo zatwierdzonym przez komitet centralny kandydatem na powiat brzeżański jest p. Henryk Szeliski. *Przyp. Red.*).

KRONIKA.

Lwów dnia 21 września.

Stypendya cieszyńskie. Rada zawiadowcza i członkowie dyrekcyi Stowarzyszenia zaliczkowego urzędników i sług kolei galicyjskich utworzyli jedno stypendyum w kwocie 100 zł. dla ubogiego ucznia gimnazyum cieszyńskiego.

Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Modryczu ks. Mikołajowi Iwanowskiemu, gr. kat. parochowi w Nowosielcach.

Dar honorowy. Komitet zajmujący się zakupnem daru honorowego dla ks. arcybiskupa Issakowicza, wzywa wszystkie instytucye, stowarzyszenia, redakcye pism oraz osoby prywatne tak we Lwowie jak i na prowincyi, by zechciały zwrócić listy składowe wraz z zebranemi pieniądzmi najpóźniej do końca września br. na ręce prezydenta miasta Lwowa p. Mochnackiego.

Protest. Wszyscy austryaccy arcybiskupi i biskupi wystósowali do Ojca św. adres, w którym wyrażają protest przeciw uroczystościom, urządzonym z powodu dwudziestej piątej rocznicy zdobycia Rzymu przez wojska rewolucyjne.

Subwencye na misye katolickie. Wydział krajowy z udzielonego mu przez sejm kredytu, przeznaczył na misye katolickie: Dla rz. kat. archidyecezyi lwowskiej 300 zł.; dla rz. kat. dyecezyi krakowskiej 500 zł.; dla rz. kat. dyecezyi przemyskiej 200 zł.; dla rz. kat. dyecezyi tarnowskiej 500 zł.; dla gr. kat. archidyecezyi lwowskiej 1000 zł.; dla gr. kat. dyecezyi przemyskiej 150 zł.; dla gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej 350 zł.

Z armii. Starszym lekarzem w czynnej armii został dr. Wal. Lux we Lwowie przeniesiony do Tryjestu, kapelanem wojskowym w rezerwie został Oskar Czyżewski z 56 pp. Przeniesieni kapitanowie Witołd Mierzwiński z 41 pp. do akademii terezyańskiej i Piotr Fiałkowski z akademii terezyańskiej do 58 pp.; porucznicy Karol Heinecke z korpusu żandarmeryi dla Bośnii i Hercegowiny do 95 pp. i Paweł Rodakowski z 11. p. uł. do 6. p. drag.; lekarz pułkowy Józef Blumenfeld z 89 pp. do 11. p. drag. i starszy lekarz Jan Nawrocki z 11. pp. drag. do 89. pp. Do rezerwy przeniesieni: kapitan 80. pp. Rajmund Mittendorfer, podporucznik Alojzy Volger z 40. pp., lekarz pułk. Henryk Matzke z 13. pp. Jednoroczny urlop otrzymał: kapitan Henryk Gross z 24. pp. i rotmistrz 1. p. furgonów Franciszek Kuderna.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie, na mocy którego zaliczono gminy Horodenka i Śniatyn do VII, Nadwórnę zaś do VIII. klasy kwaterunków wojskowych.

12 pułk huzarów przybył wczoraj do Lwowa i zajął dotychczasowe kasarnie ułańskie na Łyczakowie, Żółkiewskiem, w Rzęśnie Ruskiej i Polskiej, tudzież na Bogdanówce.

Z izby sądowej. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych, toczyła się wczoraj rozprawa karna przeciw Janowi Kozakiewiczowi, bezwyznaniowemu, robotnikowi szewskiemu a właściwie funkcyonaryuszowi kasy chorych murarzy cieśli i kamieniarzy i przeciw Korneiowi Żelaszkiewiczowi kamieniarzowi a właściwie dyrektorowi kasy chorych. Pierwszy stawał jako autor artykułu, drugi zaś jako odpowiedzialny redaktor czasopisma *Nowy Robotnik* w którego nr. 23 w artykule „Jak w bajce", starali się oskarzeni — jak mówi akt oskarzenia — za pomocą obelg i szyderstwa pobudzić klasę roboczą do wzgardy i nienawiści przeciw Radzie państwa a mieszkańców wrogo ku sobie usposobić i rozbić na stronnictwa, czem dopuścili się występku z §. 300 i 302. Przewodniczył radca Heyderer, oskarżał prokurator p. Oleński. Obronę prowadził dr. Grek.

Salę wypełniła publiczność składająca się przeważnie z niedorostków i kupczyków żydowskich. Kozakiewicz sprowadzony z aresztów sądu sądu powiatowego gdzie odsiadując obecnie 3 miesięczną karę wygłosił dłuższą przemowę w swej obronie a Żelaszkiewicz starał się udowodnić, iż pismo *Nowy Robotnik* stawało tylko w obronie gnębionej klasy roboczej nie mając zamiaru nikogo obrażać. Po oronie dr. Greka zapadł werdykt uwalniający oskarzonych.

Z izby sądowej. Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciw Iwanowi Pszaninowi, włościaninowi z Moszczanicy, oskarzonemu o skrytobójcze morderstwo, popełnione na swoim ojczymie Pawle Oryńczaku, w nocy z 12. na 13. maja br. Rozprawę prowadzi radca Nitarski, wotnją radcy Füger i Harysomowicz. Oskarza prokurator p. Piwocki a obronę prowadzi dr. Czarnik. Obwiniony Iwan Pszanin był właścicielem 8 morgów gruntu w Moszczanicy i liczył zaledwie lat 11, gdy matka jego wyszła powtórnie za mąż za Pawła Oryńczaka, który nie wniósłszy do chaty żadnego majątku, objął jako opiekun w zarząd gospodarstwo obwinionego i dzierżył je w swych rękach nawet, gdy oskarzony doszedł do pełnoletności.

Pszanin upominał się o oddanie gospodarstwa, i z tego powodu przychodziło do częstych kłótni i bójek, aż wreszcie d. 12 maja, gdy ojczym zjadając strawę nie dopuścił go do misy, powziął zamiar zamordowania ojczyma. Paweł Oryńczak nie sypiał w chacie, lecz w stajence z przeciwnej strony drogi; skorzystał z tego obwiniony i uzbroiwszy się w motykę, wszedł do stajenki i kilkakrotnem uderzeniem pozbawił życia znienawidzonego ojczyma. Przygnębiony i nędznie wyglądający obwiniony przyznaje się w zupełności do winy, zaprzecza tylko zamiaru morderstwa twierdząc, że chciał tylko zbić ojczyma, „by odleżał to tak, jak on zeszłego roku".

Zamach samobójczy. Helena Kinasz, 17 letnia pokojowa u p. Pl. przy ul. Sykstuskiej, zażyła onegdajszej nocy w zamiarze samobójczym „kwaśnej wody". Do otrutej wezwano pogotowie stacyi ratunkowej, które po zadaniu odpowiedniego antidotum, odwiozło chorą w stosunkowo pomyślnym stanie do szpitala powszechnego. Powodem usiłowanego samobójstwa była zawiedziona miłość do Piotrusia, służącego z tej samej kamienicy.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj w domu przy ul. Ormiańskiej l. 20. Ośmioletnia Karolcia Sienica, pozostawiona bez dozoru na schodach, zabawiając się zsuwaniem po poręczy, spadła i złamała sobie obojczyk.

Tajemnicza kradzież. Podczas ćwiczeń tegorocznych, okradziono także kasarnię 80 p. p., a mianowicie magazyn zapasowy mundurów komp. 8, 10 i 12, mieszczący się na strychu realności przytykającej do kasarni „Pietscha" od strony ul. Pijarów. Dziwnym zbiegiem okoliczności, mimo że pieczęcie położone na żelaznych drzwiach magazynu zastano po powrocie z ćwiczeń nienaruszone, braknje znaczna ilość mundurów i to nowych i najlepszej sorty. Złodziej snać był znakomicie obeznanym z ubikacyami i materyałem pomieszczonym w magazynach. Śledztwo w tej sprawie prowadzą władze wojskowe, gdyż podczas wymarszu na ćwiczenia, zajmowała czasowo tę kasarnię część 24 p. p.

Na dnie zaduszne. Donoszą nam z Krakowa, że tamtejsze towarzystwo św. Wincentego à Paulo postanowiło w tym roku wpłynąć na zaniechanie kosztownych illuminacyi na cmentarzu w dnie zaduszne, a wprowadzić natomiast piękny zwyczaj, który we Lwowie tak wielką sympatyę i poparcia zyskał roku zeszłym, obracania kosztów oświetlenia na cele dobroczynne, ozdobienia zaś grobu tylko skromnym krzyżem z 4 lampkami, dowodem pamięci o tych, którzy nas w przyszłem życiu wyprzedzili. I my w tym roku powinniśmy się postarać, aby cmentarze nasze w dniu zadusznym nie były miejscem próżniaczych wycieczek, ale cichem miejscem spoczynku i pamięci o zmarłych.

Sejmik relacyjny. Donosiliśmy już w nr. 261 o sejmiku relacyjnym posła do Rady państwa p. Leona hr. Pinińskiego w Tarnopolu, odbytem dnia 18. bm. Następnego zaś dnia 19. bm. odbył się podobny sejmik relacyjny w Zbarażu, z którego korespondent nasz przysyła nam następujące sprawozdanie: Przed licznem zgromadzeniem wyborców, włościan powiatu zbarazkiego, składał hr. Leon Piniński, poseł do Rady państwa, sprawozdanie ze swej czynności poselskiej. Zgromadzenie odbyło się w sali Rady powiatowej w Zbarażu, a przewodniczył i zagaił takowe prezes Rady powiatowej Tadeusz Fedorowicz. Poseł w pięknej przemowie popularnej zwrócił uwagę na nadzwyczajną doniosłość reformy procedury cywilnej, co do reformy podatkowej zaznaczył, że Koło polskie tylko na tego rodzaju reformy podatkowe się zgodzi, które przyniosą ulgę rolnikom, następnie wspomniał o przeprowadzeniu dla włościan ulg co do należytości spadkowych, mianowicie od spadku do 500 zł., a nawet wyższych i w tym względzie otrzymał nawet przyrzeczenie od byłego ministra finansów Plenera. Wspomniał następnie o doniosłych ulgach dla włościan, wprowadzonych przez nową ustawę konkurencyjną i ustawę sejmową szkolną. Co do kierunku politycznego przyszłego gabinetu zaznaczył mowca, że wobec tego, iż taki mąż jak hr. Badeni obejmuje kierownictwo gabinetu, nie ulega wątpliwości, że działalność rządu będzie tego rodzaju, iż Koło polskie będzie mogło w zaufaniu popierać tylko program rządowy. W końcu wystąpił mowca przeciw agitatorom radykalnym, których celem jest osłabienie uczucia religijnego u ludu, uszanowania praw i porządku społecznego. O klaskami podziękowali wyborcy swemu posłowi i wyrazili mu zupełne wotum zaufania.

Uroczystość poświęcenia gmachu kasy zaliczkowej w Łańcucie. Piszą nam: Dnia 19. b. m. odbyła się w Łańcucie niezwykła uroczystość. Oto w tym dniu zebrało się przeszło 200 uczestników, aby uczcić solennie uroczystość poświęcenia nowego gmachu. Już z rana przed odbyciem nabożeństwa zauważyliśmy w naszem mieście wielu uczestników uroczystości, którzy bądź z okolicy, bądź pociągami ze Lwowa i Krakowa pośpieszyli, aby w uroczystości tej wziąć czynny udział. Około godziny 10. wszyscy uczestnicy udali się do kościoła parafialnego miejscowego, gdzie ks. infułat Schedivy, przy asystencyi ks. Zauderera, miejscowego proboszcza i obcych duchownych i udziale licznej publiczności miejscowej i okolicznej, odprawił solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie udali się wszyscy uczestnicy do lokalu nowo wybudowanego gmachu kasy zaliczkowej i oszczędności, gdzie ks. infułat dokonał uroczystego aktu poświęcenia. Po poświęceniu przemówił do zgromadzonych ks. infułat, pobudzając w pięknych słowach założycieli, kierowników i urzędników tej instytucyi do udzielania kredytu i wspomagania ludzi uczciwych, zasługujących na zaufanie. Bezpośrednio zabrał głos p. Kellerman, prezes tow. kasy zaliczkowej, witając i dziękując wszystkim obecnym za współudział, a w szczególności duchowieństwu. Z kolei zabrał głos p. Żardecki, dyrektor. W przemówieniu swem zaznaczył mowca, że Towarzystwo, istniejące już od lat 22, a założone przez Radę powiatową, a następnie przez tęż Radę przeistoczone na samoistne stowarzyszenie, zawsze działało na pożytek współobywateli, co udowodnił liczbami, wykazującymi dodatni kierunek tej instytucyi. Wspomniał dalej p. Żardecki, że wielu podupadłych członków znalazło w stowarzyszeniu pomoc skuteczną. Przemowy te zakończył p. Ulmer, sekretarz Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych ze Lwowa. On to wyraził się, że tylko spójnia wszystkich towarzystw i zmierzanie do jednego celu, może wywierać na społeczeństwo wpływ dodatni. Trudno powtórzyć wszystkie mowy, które trwały dość długo, lecz nietrudno wyrazić poważny nastrój, jaki wywarły przemowy wyżej podanych mowców. Na zakończenie przemówień sprawił p. Żardecki obecnym miłą niespodziankę, bo im zakomunikował, że Rada nadzorcza Towarzystwa kasy zaliczkowej w Łancucie *brevi manu* uchwaliła przeznaczyć na stypendyum dla jednego z uczniów gimnazyum cieszyńskiego 100 zł. Z kolei udali się wszyscy uczestnicy do sali stowarzyszenia „Gwiazdy", gdzie oglądali wyroby krajowe. Serce raduje się na widok swojskich wyrobów, które dawniej musieliśmy sprowadzać z zagranicy. Obszerną salę założyła i gustownie udekorowała swemi wyrobami szkoła sukiennicza w Rakszawie i wzorowa szkoła tkacka w Łańcucie.

Najprzód oglądali goście zwoje sukna w różnych kolorach i gatunkach, oraz różne wyroby sukiennicze, jako to: koce, chodniki itp. Następnie oglądali znaczną ilość wyrobów tkackich. Co za eleganckie ręczniki z orłem polskim, sokołem, jakie płótna itp. wyroby. Nie od rzeczy będzie nadmienić, że kierownictwo nad szkołą sukienniczą w Rukszowie obejmuje syn śp. Anczyca, znanego i drogiego sercu polskiemu autora: „Kościuszko pod Racławicami". Kierunek zaś szkoły tkackiej obejmuje sprężysty i znany z dodatniej działalności p. Bazyli Pyptiuk.

Uczestnicy zwiedziwszy wystawę, udali się do lokalności kasy zaliczkowej, gdzie w osobnych ubikacyach zastawiono stoły celem podjęcia gości. Trudno zamieścić wszystkie przemowy, jakie miały miejsce.

To jednak wypada nadmienić, że przemawiał to ks. infułat Szedivy, to p. Kellerman, to p. Żardecki, to wreszcie ten i ów z księży, ale wszystkie przemowy tchnęły prostotą i z serca płynącą szczerością. Zabrał dalej głos dr. Fleszar, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego, wnosząc na pomyślność Związku Towarzystw zarobkowych toast. Następnie wniósł toast p. Ulmer na pomyślność ludu, który działając ręka w rękę z duchowieństwem i inteligencyą, może tworzyć prawdziwą i potężną siłę. Z porządku odczytano liczne telegramy z życzeniami dla Stowarzyszenia, przyczem wzniesiono i z zapałem przyjęto toast na cześć i pomyślność dyrektora gal. Kasy oszczędności p. Fr. Zimy. Wielką wdzięczność nietylko duchownym ale i zwierzchnikom Kasy zal. wyrazili w swych przemowach imieniem gospodarzy Magryś i Trojnar. Przemawiali gorąco, wykazując dodatnie działanie nietylko kasy samej ale i jej zwierzchników. Nadmienić wypada, że w gronie uczestników było co najmniej 100 zebranych włościan. Wielu jeszcze przemawiało różnych duchownych i świeckich dygnitarzy, ale dla braku miejsca trudno powtarzać ich przemowy. Serdecznie przemówił na temat „kochajmy się" ks. proboszcz obrz. gr. Kostuniak z Tarnawki, który to toast uzupełnił włościanin Trojnar. Oba te toasty jak i następny ks. Karakulskiego z Krzemienicy wywarły wielkie wrażenie.

Pośród obecnych gości zauważyliśmy starostę Marynowskiego, naczelnika sądu Gołębia, ks. ks. kan. Zauderera, Mazanka, Madejskiego i wielu innych, Reicharda, dyr. lasów Madejskiego, dyr. dóbr. burmistrzów miast: Łańcuta, Przeworska, Leżajska i Żołyni, I prezesa tejże Kasy zal. i oszcz. a zarazem marszałka pow. Władysława Bzowskiego, p. Drohojowskiego z Ujścia, pp. właścicieli dóbr Turnanów z Urzejowic i Mikulic, Jarowskiego z Woli Rafałowskiej, Wolskiego z Siennowa, Łastowieckiego z Hadlów, Baczyńskiego z Jarosławia, dyr. kasy zal. i takiegoż z Głogowa i wielu innych z duchowieństwa, inteligencyi, mieszczan, naczelników gmin i wielu innych. Około g. 4. popołudniu pożegnali się wzajemnie uczestnicy, wynosząc z okazyi uroczystości jak najmilsze wrażenie.

Z Krynicy. Piętnasta i ostątnia lista gości kąpielowych przybyłych do Krynicy do 12. bm. wykazuje osób 5096.

Z piekła borysławskiego donoszą o nowej eksplozyi. D. 16. bm. eksplodował szyb M. Pomeranza i Spółki. Jeden robotnik lekko poparzony. Przyczyną eksplozyi była lampa, którą spuszczono celem przekonania się o gęstości gazów.

Cholera. W Tarnopolu zachorowały w dniu 20. września na cholerę trzy osoby, pozostaje w leczeniu w Tarnopolu ośm osób.

W Ostrowie, powiatu tarnopolskiego, zmarły dwie osoby, nie pozostał żaden chory.

W Berezowicy, powiatu tarnopolskiego i w Zbarażu pozostaje po jednym chorym.

Otrucie ks. Wody. Urzędowe śledztwo, przeprowadzone w sprawie nagłej śmierci ks. Wody z Miasteczka, wykazało, że istotnie zachodzi tu śmierć przez otrucie. Na ołtarzu i w kielichu znaleziono strychninę nierozpuszczoną. Sędzia śledczy przesłuchał już znaczną liczbę świadków, zeznania ich jednak trzymane są w tajemnicy.

P. Stanisław Dąmbski, o którego samobójstwie doniesiono z kilku stron, żyje, jest zdrów zupełnie, a pogłoska o jego samobójstwie prawdopodobnie stąd powstała, że p. Dąmbski przy *tir au pigeons* lekko postrzelił się w nogę.

Śmierć od prądu elektrycznego. Wypadek ten zdarzył się przed kilku dniami w Belgradzie w sposób następujący. Wywrócił się drewniany, spróchniały u spodu słup oświetlenia elektrycznego, przyczem druty dotknęły dwóch mężczyzn przechodzących. Jednemu z nich prąd elektryczny urwał ramię, spalił mu piersi i wnętrzności, zabijając go na miejscu; drugi, niebezpiecznie okaleczony i ubezwładniony, odwieziony został do szpitala.

Zderzenie się pociągu. Z Chemnitz telegrafują: Między Freibergiem a Oederan zetknął się pociąg towarowy z pociągiem wiozącym żołnierzy. Ośmiu ludzi zginęło, a 45 jest rannych, dwa wagony towarowe i jeden osobowy pogruchotane.

Ze sportu. W czwartym dniu jesiennych wyścigów wiedeńskich w *steeple-chase* zwyciężył „Dämon" p. Soszighiny; w biegu sprzedaży zaś na 9 współubiegających się koni trzecim był „Napagedl" hr. Siemieńskiego.

Biedny socyalista. Zmarły niedawno przywódca socyalistów Fryderyk Engels zostawił majątku 400.000 marek.

Z albumu pensyonarki.

„Na cmentarzu w noc ponurą
Płacze Józef na jej grobie,
A gdy mu już łez zabrakło,
W same skronie strzelił sobie,
Jego wierny pies przyleciał
I nad stratą pana wyje
Tak okropnie i tak długo,
Że aż odwył sobie szyję.

Czego ci szczerze życzy przywiązana przyjaciółka

Teresa.

Premiowe strzelanie dr. Wiktora Legieżyńskiego odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 22 bm.

Z Sokoła. Wzywa się Druhów biorących udział w wycieczce do Stanisławowa, aby się dnia 21. bm. tj. w sobotę o godz. 8. wieczorem w sali Sokoła niezawodnie stawili.

Tow. „Echo" urządza w niedzielę 22. bm. o $4^1/_2$ popoł. wieczorek wokalno dramatyczny na rzecz utworzenia stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Między innemi odegrane będą komedyjki „Guzik" Gawalewicza i „Nie mam czasu" Labiche'a.

Koncert. W razie pogody odbędzie się dnia 22. bm. w ogrodzie pojezuickim na dochód kapelmistrzów, ich wdów i sierot wielki koncert muzyki wojskowej 30 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Rolla.

Przedstawienie amatorskie. Na dochód stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w niedzielę d. 22. września przedstawienie amatorskie. Członkowie odegrają: „Odludki i poeta" komedyę w 1 akcie wierszem Aleksandra hr. Fredry i „Polowanie na męża" komedyę w 2 aktach Michała Bałuckiego. Muzyka wojskowa. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczór. Bilety nabywać można w biurze Stowarzyszenia przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

Podziękowanie dla hr. Heleny Koziebrodzkiej, w której imieniu ś. p. ksiądz arcybiskup Feliński odjeżdżając dnia 22. sierpnia br. do Karlsbadu, złożył do rąk moich kwotę 222 zł. na odbudowę kościoła św. Trójcy, w Okopach św. Trójcy. W imieniu komitetu za ten dar szczodry składając podziękowanie nadmieniam, że kwota powyższa złożoną zostanie na książeczkę oszczędności gal. banku kredytowego do nr. 13910 we Lwowie przy najbliższej mej tam bytności.

Mielnica dnia 18 września 1895.

Za komitet
Mieczysław Dunin Borkowski.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Zapowiedziane na dziś przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, niewątpliwie zgromadzą tłumy publiczności. Popołudniu przedstawioną będzie wielce popularna „Podróż na około świata w 80 dniach" dla dzieci i młodzieży z pp. Gasińskim i Walewskim w głównych rolach. Wieczór zaś wznowioną będzie głośna komedya Sardou pt. „Ferreol" z panią Stachowiczową w głównej roli, oraz pp. Żelazowskiego, Wolińskiego, Hierowskiego itd.

W poniedziałek po raz pierwszy komedya w 3 aktach Kadelburga p. t.: „Dwa herby".

Na cześć Seweryny Duchińskiej urządzają stowarzyszenia kobiece dnia 26 bm. raut w lokalu stow. nauczycielek, czytelni dla kobiet i koła pań szkoły ludowej.

* **Zbiorowe lekcye rysunków** i malarstwa dla pań i panów rozpoczyna z dniem 1. października br. Marceli Harasimowicz ul. Lindego l. 9.

Augustynowicz art. malarz powrócił do Lwowa po dłuższej nieobecności, wykończa w swej pracowni w hotelu Europejskim parę portretów.

* **„Sylwana";** zeszyt wrześniowy czasopisma fachowego leśnego, zawiera: „Zasady obecnego gospodarstwa leśnego w Saksonii", napisał prof. Bronisław Lipiński, „Sprawozdanie z XII. Walh. Zgromadzenia w Nadwórnie", „Leśnictwo na wystawie krajowej." (Ciąg dalszy) Wyciąg z protokołu obrad Wydziału Tow. leśnego, warunki przyjęcia uczniów do kr. szkoły gosp. lasowego we Lwowie.

Historya wyborcza.

Zostać posłem nie tak łatwo, jak się to komu wydaje.

Mój przyjaciel trochę z ambicyi, a trochę z ciekawości, co o nim myślą, postanowił starać się o mandat.

Miał wszelkie warunki po temu, gębę nie od parady, sumienie czyste jak obrus rumburgski, żyro nadające się nawet do Kasy oszczędności i znajomego w centralnym komitecie.

— Święci garnków nie lepią — pomyślał sobie — rozchodzi się tylko o protektora.

Znalazł się i protektor.

— No, dobrze — powiada — a podołasz pan zadaniu?

— Czemu nie, przeczytam administracyę, przejrzę roczniki sprawozdań sejmowych, pogadam z panem Kucharskim — no i tak podkuję się na cztery nogi.

— Namyśl się pan jeszcze i zadecyduj.

— Jużem się namyślał i jestem zdecydowany.

— Jak tak, więc nie ma co mówić; trza się tylko rozpatrzeć jeszcze za okręgiem.

Znalazł się i okręg wyborczy.

Kandydatura z kuryi mniejszej własności w Pacanowie przedstawiała wiele szans, ubiegało się tam dopiero pięciu kandydatów i to jeden z nich cierpiał na katar kiszkowy, a drugi na chroniczne zapalenie oczu, nabyte ze żmudnego pisania weksli.

Nie namyślając się długo, na ręce prezesa rady powiatowej zgłosił tam pisemnie kandydaturę.

W piśmie tem oświadczył, iż w sejmie będzie jeżeli nie pożyteczny, to przynajmniej bardzo przydatny, będzie się trzymać polityki zdrowej a z pewnością przyczyni się do ogólnej zgody nietylko w kraju, ale i w ościennych państwach.

Program brzmiał bardzo dobrze i na wypadek zalecenia w komitecie lokalnym, należało postarać się o zatwierdzenie w komitecie centralnym.

Siadł do kuryera i pojechał do Lwowa.

Spotkawszy Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, kroczącego w najlepszym humorze ulicą Karola Ludwika, wziął to za dobry prognostyk i zgłosił się do centralnego komitetu.

Zastał tam kilku panów palących cygara i obradujących z zaparciem zasługującem na pełne uznanie.

— Czem można służyć panu dobrodziejowi?

— Chciałbym zostać posłem...

— A czujesz się pan na siłach?

— Czuję.

— A wybór masz pan zapewniony?

— W trzech czwartych.

— No jak tak, to pan przejdziesz.

Zdawało mu się, że ten pan kpi, ale myśli sobie, czekaj, jak zostanę posłem, to ci się odwdzięczę, zostawiwszy więc zemstę na później, poszedł odnaleźć protektora.

— Trzebaby panie hrabio pogadać z namiestnikiem. (Dobrze wygląda, jak hrabia proteguje.)

— Co pan mówisz — replikuje protektor — namiestnik robi teraz ministrów, on akurat ma tam teraz czas myśleć o tem czy chłopy z panem sympatyzują czy nie, pomówimy na miejscu z starostą.

Przyjaciel się skłonił.

— Trza i dziennikarzom się zasługiwać, popatrz pan na profesora Jägermana, jest dobrze z Kurjerem, wszędzie go znają, ma mir, tak panie, prasę nie można lekceważyć, prasa to potęga.

Przyjaciel nie w ciemię bity, na drugi dzień obleciał redakcye, wytraktował cały pakiet cygar (sztuka po 9 ct.) i wrócił napowrót uspokojony i zapewniony.

Powróciwszy doznał zawodu, powiedziano mu na miejscu, że wyłoniła się kandydatura drugiego kandydata narodowego, ale że za tamtym przemawiają bardzo ważne powody, więc należy go popierać całemi siłami.

— A bo to Galicya nie dosyć szeroka jest chwała Bogu więcej powiatów — westchnął przyjaciel i powziął od razu postanowienie, wysunąć swoją kandydaturę z kuryi większej posiadłości w okręgu ospałowickim.

Objechał okoliczną szlachtę, szwagier agitował na swoją rękę, siostry pisały listy do koleżanek wydanych w tamtych stronach. Obrachowano głosy, pokazało się, że coś jeszcze brakuje ale już nie wiele.

Zgłosił się na zgromadzeniu przedwyborczem osobiście i wygłosił mowę kandydacką. Wypowiedział swoje professio fidei gładko, na samym wstępie zaznaczył, że urodził się o półtora mili od granicy tego powiatu, matka jego miała wuja który trzymał dzierżawę w tym powiecie a ojciec przez dłuższy czas miał nawet zamiar osiedlić się na stałe w tych stronach.

Mowca wyraził przekonanie, że nigdy jeszcze tak źle nie było aby nie mogło być gorzej, wyjechał z dewizą króla francuzkiego który chciał by każdy chłop miał kurę w garnku i poszedłszy dalej życzył sobie by każdy włościanin jadał sztukę mięsa z ćwikłą a szlachcic by miał butelkę Bordeaux do objadu (przeciągłe oklaski). Przemówienie swoje zakończył mowca tem, że więcej mówić nie może, bo ma katar, ale że gdy go wybiorą, wyborcy przekonają się iż zrobili trafny wybór. (Głos: musztarda po obiedzie).

Liczne oklaski i przeciągłe sykania.

Nastąpiły interpelacye.

Pierwszy interpelant zaznaczył, że kandydat zapomniał zadokumentować, iż wyborcy w tym okręgu są przeważnie więcej jak bardzo inteligentni.

Drugi mowca interpelował, dlaczego kandydat nigdy mu się nie kłania.

Trzeci interpelujący był bardziej wymagającym i zaczepił w pierwszym rzędzie o kwestyę antisemicką, a następnie poruszył sprawę regulacyi waluty brzęczącej, wywozu jaj za granicę i asenizacyi okolicy.

Kandydat odpowiedział wprawdzie bardzo zgrabnie na postawione mu trzy pytania, jedynie nie mógł sobie dać rady z jajami i tak się powikłał, iż przewodniczący na nalegania kontrpartyi odebrał mu głos, skutkiem czego komitet lokalny zalecił kandydata, który przyobiecał dwa razy więcej uczynić jak poprzedni mowca.

Zdegustowany i trochę zdemontowany przyjaciel pojechał pożalić się przed protektorem.

— Może to źle panie hrabio, że ja do tego w ten sposób się wziąłem.

— Źle nie jest, — po długim namyśle odpowiedział hrabia — znałem jednego, który w ten sposób kandydował i byłby na pewniaka wyszedł, ale na dwa dni przedtem dostał udaru mózgowego i go pochowano w sam dzień wyborów.

Pocieszony przyjaciel chwycił się ostatniej deski ratunkowej i postanowił kandydować z miasta.

— Tam, mówił, mam przynajmniej do czynienia z samą inteligencyą: profesorowie, urzędnicy, lekarze, adwokaci; spryt mam, mogę się podobać. Merunowicz przecież wszystkich miast nie ma w monopolu.

Nie było czasu do stracenia, zakręcił się tu i tam i na drugi dzień gazetka wychodząca w mieście Oczajduszowie ogłosiła *urbi et orbi*, że w miejscu wyłoniła się kandydatura p. X. Było mu tam z początku bardzo dobrze, przez trzy dni z menerami miejscowymi w pierwszorzędnym handelku jadł i pił (rozumie się na własny rachunek), po trzech dniach sytuacya się pogorszyła.

Jest tu, mówią mu, jeden bardzo porządny Rusin, starosta musi się z nim rachować, *wink von oben*, bestyjka jest przytem bardzo miła, ma w miejscu sympatyę, więc daruj pan dobrodziej, ale...

Zdechł pies, mruknął przyjaciel i skutkiem tego mruknięcia wszystkie dzienniki nie wyłączając nawet humorystycznych otrzymały następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ dobro kraju jest mi droższe jak moje prywatne ambicye i aspiracye, oświadczam niniejszem, że kandydaturę moją w Oczajduszowie cofam, mandatu nie przyjmę i upraszam życzliwych mi wyborców, aby głosowali na każdego, kto im się żywnie podoba, byle tylko nie na mnie. Racz przyjąć szanowny redaktorze wyrazy poważania. X.

Tak zamknęła się na razie karta poselskiej działalności mego przyjaciela. Ha! Wszak wiadomo: *per aspera ad astra*.

R. T.

Ostatnie wiadomości.

Wybory uzupełniające posłów do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Przemyśl-Dobromil-Mościska, i z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Buczacz-Czortków, rozpisało prezydyum namiestnictwa na dzień 31. października b. r.

Z Pragi donoszą, że kilka żydowskich zborów wyznaniowych uchwaliło zażądać, aby naukę religii żydowskiej wykładano w języku czeskim, zamiast jak dotychczas w niemieckim. Ma to być zemsta dokonana na Niemcach za wybory do rady miejskiej we Wiedniu.

Madiary starają się pocieszyć żydów — i tak rząd dał z zapasów kasowych bankom peszteńskim 10 milionów zł. na niski procent, aby im dopomódz w interesach; Franciszek Koszut zaś zaprasza w *Egyetertesie* wszystkich kapitalistów wiedeńskich, aby się przenieśli do Budapesztu, gdzie z otwartemi rękami przyjęci będą.

Do Sofii przybył jeden z wyższych urzędników rosyjskich i zamieszkał w dawnym konsulacie.

Dzienniki nowojorskie potwierdzają wiadomość o śmierci naczelnego wodza powstańców kubańskich Jose Maceo.

Jubileusz 20 września.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Rzym d. 21. września.

Wobec niezliczonych tłumów ludności odbyło się wczoraj odsłonięcie pomnika Garibaldiego na Janikulu.

Przybyła wielka ilość garibaldczyków w czerwonych koszulach, witana gorąco przez tłumy.

Parę królewską witały tłumy również owacyjnie.

Crispi wypowiedział wielką mowę, w której wskazywał na historyczne znaczenie 20. września 1870 dla Włoch a w końcu omawiał obecne znaczenie i wpływ papieża.

Król i królowa gratulowali Crispiemu jego mowy.

Po Crispim przemawiał jeszcze burmistrz Rzymu, poczem królestwo obeszli dokoła pomnik, oglądając go szczegółowo.

Watykan w dniu wczorajszym wyglądał jak zwykle i cisza panowała około niego.

Sklepy i fabryki w Rzymie i na prowincyi były zamknięte.

Wedle *Agenzia Stefani* obdarzył król orderem Annunciaty generała Cadornę, który dowodził wojskami, które Rzym zajęły.

Nadto przesłał król wszystkim, którzy 20 września 1870 r. sprawowali urzędy ministrów depesze z podziękowaniami.

Po południu o godzinie 4 odsłonięto przy Porta Pia kolumnę pamiątkową wobec ogromnych tłumów ludności i pułków, które uczestniczyły w kampanii 1870.

Pułki te były następnie przedmiotem owacyi ze strony publiczności.

Wieczorem odbył się w Kwirynale obiad galowy.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 21. września.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że węgierski minister finansów oddał do dyspozycyi giełdy peszteńskiej dziesięć milionów reńskich, aby zażegnać kłopoty, wywołane obecnym brakiem gotówki.

Zenta d. 21. września.

Cesarz przybył dziś rano do Zenty i powitany został entuzyastycznie.

Praga d. 21. września.

Egzekutywny komitet niemieckich posłów sejmowych i egzekutywny komitet wielkich właścicieli ze stronnictwa konstytucyjnego, odbyły wczoraj wspólne narady w sprawie wyborów do sejmu.

Praga d. 21. września.

Wedle *Posoru* panuje w obozie młodoczeskim chaos co do stanowiska, jakie zająć należy wobec gabinetu Badeniego. Część obstaje przy wytrwaniu w opozycyi, podczas gdy druga część jest za stanowiskiem uprzejmości. Rozstrzygnie się to zresztą na wiecu młodoczeskim.

Belgrad d. 21 września.

Król Aleksander odwidzi swego ojca w Paryżu, d. 1 października wróci do Belgradu i zaraz się uda na manewry dywizyjne, które się dnia 27 bm. rozpoczną.

W kołach liberalnych zapewniają, że przywódzcy tego stronnictwa są stanowczo przeciwni fuzyi z radykałami.

Berlin d. 21. września.

Prokuratorya państwa wydała rozkaz aresztowania Hammersteina za fałszowanie weksli.

Rzym d. 21. września.

Satyryczne pismo *Fischietto* zostało skonfiskowane za karykaturę papieża. Transparenta republikańskie policya uprzątnęła; nie pozwoliła też odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć pewnego Tryesteńczyka, poległego w r. 1848.

Londyn d. 21. września.

Biuro Reutera donosi z Bombay, że w Goa wybuchł poważny rokosz żołnierzy.

Dział ekonomiczny.

— Nowe źródło nafty w Rosyi. Z Rostowa nad Donem donoszą: W Groźnem nastąpił nowy olbrzymich rozmiarów wytrysk nafty, sięgający 70 sążni w górę. Wytrysk daje na dobę 800.000 pudów nafty.

— Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Jakóba Halperna w Tarnopolu, Leiby Rotha w Przemyślu i Antoniego Świderskiego w Tarnowie.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 21. września.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 403.50, węgierski bank kredytowy 489·—, anglobank 174·—, länderbank 284·70, koleje państwowe 400.62, lombardy 112·25, elbetha 284·—, akcye tytoniowe 236·50, alpiny 101·30, renta majowa 100·70, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·45, losy tureckie 76·80, unionbank 352·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 21. września

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 251·75 (403·52), lombardy 47·75 (112·47), węgierska renta złota 103·10 (122·05), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 21. września.

(Telegram *Gaz. Nar*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 340·50 (403·56), lombardy 97·87 (113·11), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Z rynków towarowych.

Lwów 21 wrześ. (Spraw. banku roln.) Za 100 kilog. notujemy loco Lwów: Pszenica gotowa 6·90 do 7·10, pszenica nowa 0·— do 0·—, Żyto gotowe 5·50 do 6.10, nowe 0·— do 0·—, Owies obroczny stary 4·60 do 5·25, owies nowy 0·— do 0·—, Jęczmień 4·50 do 6·—, jęczmień nowy 0·— do 0·—, Rzepak 8·— do 8·50, Groch pastewny 0·— do 0·—, groch 6·50 do 8·—, Wyka 4·50 do 5·—, Bobik 4·50 do 5·—, Hreczka 7·50 do 8·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, Kukurudza nowa 0·— do 0·—, Chmiel za 56 kilo 45·— do 65·—, Koniczyna czerwona galic. 40·— do 46, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka 20·— do 22·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 12·75 do 13·—, spirytus na termina —·— do —·—

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim. drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 i 5 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

KLOZETY POKOJOWE po złr. 8·50, 17·— i 30·—, Wanny długie po złr. 15·— i 16·—, nasiadowe po złr. 6·— i 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

LUSTRO antyk, obramowanie brązowe, do nabycia. Podlewskiego 6, dozorca Michał. 2

NOWO OTWORZONY Magazyn i Pracownia futer Jan Danenheimer, kuśnierz, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11 (vis-a-vis Centralnej kawiarni) poleca swój Skład i Pracownię futer męskich i damskich, do podróży. Rotundy, pelerynki itp. wyroby. Czapki, zarękawki, oraz gotowe wierzchy do futer. Wyrób własny. Ceny umiarkowane. Zamówienia w najkrótszym czasie wykonywa. 991

PANNA z północnych Niemiec, katoliczka, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje miejsca zaraz. **Panna Walter, Wrocław, Uferstrasse 23 b, I.** 987

WYPOŻYCZA, sprzedaje, kupuje, garderobę wszelką, bundy, koce krajowe, stroje polskie do fotografii, broń myśliwską. Liberyę, futra różne, tylko jedyny dla Galicyi zakład Jaszczyszyna, Lwów, teatr. 995

AKADEMIK poszukuje lekcyi na prowincyę. „Z. Z." poste rest. Lwów. 1

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

Wyrób krajowy.

Koce na konie i wózki, **Kocyki** na łóżka z fabryki krajowej w Glinie (odznaczonej złotym medalem) **po cenach fabrycznych** w największym wyborze poleca Magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów, plac Kapitulny.

Kto się chce żenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw**, z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od. **Mariage Company, Budapeszt, VII. Csömoristrasse 28**, za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma **na składzie** Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

Znakomitą węgierską jesienną

BRYNDZĘ,

codziennie świeżutkie deserowe

MASŁO, 7165

Wykraplany włoski deserowy **MIÓD** z kwiatu pomarańczy, poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

Dra A. Rixa w Wiedniu

ORYGINALNA PASTA POMPADOUR

6580 **Istnieje od 54 lat.** **Środek nieszkodliwy.**

w całym świecie znana, usuwa w 14 dniach pod gwarancyą piegi, plamy wątrobiane, wągry, czerwoność nosa, pryszcze, znaki po ospie, szorstkie popękane ręce itd. Tysiące listów pochwalnych. W razie bezskuteczności pieniądze zwracamy. Oryginalny słoik wraz ze sposobem użycia zł. 1·50. za nadesłaniem gotówki zł. 1·70 franco. **Mleko Pompadour** 1·50. **Puder Marquise Pompadour** zł. 1·25. **Wilhelmina Rix** wdowa po dr. med., Syn, **Anton Rix & Bruder, Wien, Praterstr. 16.**

Odsprzedających poszukujemy.

Miejsca zbytu w Galicji: we Lwowie Z. Rucker apt., w Krakowie: K. Wiszniewski, ul. Florjańska 15 i L. Rosner.

Popierajmy przemysł krajowy!

Agentów po domach nie posyłamy żadnych — **Nadzwyczaj tanio!**

Główny skład fabryczny

chińskiego srebra

(Neusilbern)

grubo srebrzonego czystem srebrem

PIERWSZEJ KRAJOWEJ FABRYKI

JAKUBOWSKI & JARRA

we Lwowie, Rynek 37

poleca: Nakrycia stołowe, kuchenne, naczynia galanteryjne dla domów prywatnych, restauracyj, cukierni, hoteli itd. — Dla kościołów i cerkwi: Monstrancye, relikwiarze, kielichy, kadzielnice, puszki dla komunikantów, Krzyże na ołtarz i procesyjne, berła, lichtarze mosiężne, z bronzu, złocone i srebrzone. Pająki i kinkiety dla salonów i sal towarzystw. — Przyjmuje reperacye, złoci i srebrzy. **Ceny fabryczne, niskie, stałe.** Za wyroby swoje otrzymała fabryka najwyższą nagrodę dyplom honorowy rządowy na Wystawie krajowej lwowskiej 1894 r. — a na Wystawie budowlanej lwowskiej w 1892 medal srebrny rządowy. 7112

Zarząd dóbr Strzałków p. Stryj

poleca 7084

pszenicę i żyto do siewu

doborowej jakości, w najlepszych odmianach, również sprzedaje: siewnik do nawozów sztucznych, siewnik szerokorzutny do zboża, 2 pługi Sacka do głębokiej orki, nową prasę ręczną do siana, słomy etc.

Paryż 1889 złoty medal. 6825

500 koron w złocie

jeżeli **Crême Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, piegi, plamy wątrobiane, opalenie od słońca, wągry, czerwoność nosa itd. i nie utrzyma młodocianej świeżości i białości twarzy aż do późnego wieku. Żadna szminka Cena 60 ct. Dla uniknięcia bezwartościowych naśladownictw należy żądać: **„nagrodzonej dyplomem Pasty do twarzy Grolich"**. **Mydło Grolich'a** 40 ct. **Grolich-Schuppen-Crême** środek przeciw łupieży 60 ct. **Grolicha Hayr-Milkon** ulepszony, bez ołowiu, najłatwiej dający się używać środek do farbowania włosów, złr. 1·— i złr. 2·—. Główny skład: **J. Grolich Berno.** — Do nabycia w aptekach i handlach. We Lwowie w apt.: Z. Ruckera i J. Beisera, tudzież w drogueryi Al. Hübnera.

Znakomity musujący

Porter angielski

1 flaszka 70 ct., $1/2$ flaszki 35 ct. przy większym odbiorze **franco do każdej stacyi kolejowej** poleca handel 7167

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

Woda księżniczek

Augusta Renarda w Paryżu. 6924

Powyższa sławna woda do mycia przywraca młodzieńczą świeżość skórre, zwłaszcza na twarzy, szyi i rękach, czyni ją niezmiernie delikatną i prawie śnieżno białą, działa chłodząco i odświeżająco, jak żaden inny podobny środek. Skutkuje przeciwko wyrzutom skórnym, piegom i zmarszczkom, i utrzymuje płeć w pożądanym stanie nawet w najpóźniejszej starości.

Cena flaszki z przepisem użycia 84 ct.

Mydło księżniczek

z powodu swojej łagodności działa zdumiewająco skutecznie nawet na najbardziej delikatną skórę i kosztuje wraz z przepisem użycia 35 ct. za sztukę. — Obydwa te znakomite przetwory są do nabycia wyłącznie tylko w aptece P. Mikolascha we Lwowie.

Kapsułki

z olejku 6649

różano-santałowego

aptekarza Lahra z Würzburga

leczy cierpienia pęcherza moczowego bez wstrzykiwania **w kilku dniach.**

Prawdziwe z marką „Róża".

Flakon złr. 2.

Gdzie ich nie ma, to wprost z głównego składu **C. BRADY w Kromieryżu.** We Lwowie: apteka Jana Wewiórskiego.

PŁYTY i WĘŻE

gumowe,

Węże spiralne,

Tekturę, Asbest,

Opakowania do maszyn

w różnych gatunkach

poleca

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salztborgasse 4.

Niniejszem mam zaszczyt najuprzejmiej donieść, iż swój **lokal przy ulicy Akademickiej l. 3** zupełnie odrestaurowałem i urządziłem z komfortem piękną

Salę jadalną i gabinety do śniadań

Kuchnia prowadzona przez pierwszorzędnych kucharzy. Bufet suto wyposażony w doborowe przysmaki. **Piwo pilzneńskie** z browaru akcyjnego, o właściwej temperaturze. **Wina** na miarę i flaszki. Porter angielski. Wódki, likiery, koniaki. Ceny niskie.

Usługa skrzętna. 7184

JAN BACZYŃSKI

ul. Akademicka l. 3.

Nagrodzona medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.

„Dentipurina"

Dr. Koszutskiego

lekarza kobiet i dzieci

Proszek do pielęgnowania ust, gardła i zębów.

Główny skład:

Apteka P. Mikolascha, Lwów.

Cena za słoik ze sposobem używania **75 ct.** 6736

Story automatyczne bez sznurów

same się zawijające

staną na każdem miejscu bez związywania nigdy nie ulegają reperacyi, zabierają bardzo mało miejsca a można je umieścić nawet pod karniszem, tak, że porą zimową okien otwierać nie potrzeba, by story spuścić. Zrobione są z płótna w najlepszym gatunku (Segeltuch) lub z osobliwej materyi angielskiej zwanej „Lancaster", nader praktycznej a eleganckiej, którą można dobrać do koloru mebli, tapet itp.

Próbki na żądanie 7112

Fabzyka storów i żaluzyj

J. Christofa, Lwów, ul. Jabłonowskich 8.

Św. Kazimierz królewicz Polski, patron młodzieży

Piękna fotografia w metalowych ramkach, wielkość $^{14}/_{11}$ 50 ct., w wielkim formacie $^{31}/_{23}$ złr. 2·50. — Do nabycia w składzie książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnych 7131

Wincentego Kuczabińskiego Lwów, Kopernika l. 2.

Na porto dołącza się 15 ct.

M. JOSS & LÖWENSTEIN

Fabryka bielizny, Praga, VII.,

UNION

zwracają uwagę P. T. Publiczności kupującej kołnierzyki, mankiety i koszule, aby zawsze żądali bielizny zaopatrzonej marką ochronną. Fabrykat nasz jest do nabycia w pierwszorzędnych renomowanych handlach towarów modnych i płóciennych krajowych i zagranicznych. — Sprzedaży drobiazgowej sami nie prowadzimy. 6937

Równocześnie polecamy najnowszy nasz

Patentowany kołnierzyk wykładany

który tak wiele zalet w sobie łączy, że wszyscy, a szczególnie otyli panowie używszy go raz, innego nigdy nosić nie będą.

Patentowany kołnierzyk wykładany

prasuje się bardzo łatwo i zawsze zatrzymuje tę samą formę i szerokość szyi, a wskutek swej gładkiej powierzchni jest trwalszy od wszelkich innych.

C. k. austr. Patent nr. 66.666. Król. węgierski Patent nr. 1799. Angielski Patent nr. 19.700. D. R. G. M. nr. 19.352.

Wszystkie

TOWARY WEŁNIANE i JEDWABNE

na sezon jesienny i zimowy 1895-96

są już na składzie w największym wyborze i najpiękniejszem wykonaniu.

Na żądanie wysyłamy na prowincye nasz **najnowszy katalog** zawierający **oryginalne paryskie i wiedeńskie nowości**, jakoteż **oryginalne ilustracye rozmaitych rzeczy.**

Wysyłamy też nasze z najlepszym gustem zestawione

KOLEKCYJE PRÓBEK

zawierające: **materye jedwabne gładkie i w desenie** w rozmaitym wyborze, czarne i kolorowe, **francuskie i angielskie materye wełniane**. Modne **barchany, flanele** i pod gwarancyą **prawdziwe półflanele,** od najskromniejszych do najelegantszych wyrobów **wysyłamy na żądanie franco.**

Specyalny zbiór dywanów i firanek.

Grand-Magasin „AU PRIX FIXE"

WIEN, I., Graben Nr. 15 BRÜDER HIRSCH & Co. WIEN, I., Graben Nr. 15.

NB. Długoletnia sława naszej firmy daje każdemu zamawiającemu rękojmię realnego i najlepszego wykonania.

Agentów

do rozprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłatę ratami miesięcznemi (w myśl ustawy wedle artykułu XXXI. z r. 1883) poszukujemy pod bardzo korzystnymi warunkami. **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co. Budapest.** 1007

Korzystnie do nabycia:

1) powiat **horodeński**, roli 600 m., lasu 600 m., razem **1200 morgów**, dom mieszkalny, obszerny, cena zł. 180.000, ciężary zł. 84.000; 7194

2) powiat **buczacki**, roli 690 m., łąk 40 m., razem **730 morgów**, dom mieszkalny obszerny, budynki dobre, cena zł. 140.000, ciężary zł. 58.000.

3) powiat **brzeski**, roli 567 m., łąk 67 m., pastwisk 123 m., lasu 452 m., razem **1235 morgów**, dom i budynki obszerne, cena zł. 235.000, ciężary zł. 93.000.

4) powiat **buczacki**, roli 160 m., pastwisk 68 m., lasu 14 m., razem **242 morgów**, cena zł. 40.000, dług zł. 10.000.

5) powiat **przemyślański**, roli 146 m., łąk 10 m., ogrodu 2 m., lasu 239 m., razem przeszło **400 morgów**, budynki dobre, cena zł. 60.000, dług zł. 10.000, wartość lasu zł. 20.000;

6) powiat **brodzki**, roli 335 m., bez budynków, w dwóch parcelach lub ewentualnie więcej, cena zł. 220 za morg.

Również inne większe i mniejsze majątki i folwarki pod korzystnymi warunkami, poleca do nabycia i przeprowadza **bardzo szybko i korzystnie pożyczki hipoteczne** na pierwsze i **drugie** miejsce hipoteki **JULIAN TOPOLNICKI**, Agencya dla handlu i importu, **Lwów, Pańska 13.**

Olszewskiego Biuro gazet

Lwów, ulica Kilińskiego 2

(obok kawiarni Wiedeńskiej) 7161

poleca wszelkie pisma europejskie

i rozmaite kalendarze.

Als die **tonangebenden, elegantesten Modenzeitungen**

empfehlen wir zum Abonnement:

Der Bazar

Illustrirte Damen-Zeitung.

Erscheint alle 8 Tage. — Preis $1/4$ jährlich $2\frac{1}{2}$ Mark

oder 7185

Die elegante Mode

Illustrirte Zeitung für Mode und Handarbeit.

Erscheint alle 14 Tage. — Preis $1/4$ jährlich $1\frac{3}{4}$ Mark.

Beide Zeitungen bringen kolorirte Stahlstich-Modenbilder, correcte Schnittmuster, und gelten als die ersten Modenjournale Deutschlands; sie zeichnen sich durch die elegante Einfachheit der Toiletten und durch nützliche Handarbeits-Vorlagen aus.

Man abonnirt bei allen Postanstalten und Buchhandlungen.

Najlepsze czernidło na świecie!

Kto chce mieć **bardzo czarne obuwie, świecące i trwałe**, niechaj kupuje

FERNOLENDT'a

CZERNIDŁO DO OBUWIA

c. k. uprzyw. fabryka 6334

założona w roku 1832 we Wiedniu.

Wszędzie do nabycia.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje

nazwisko St. FERNOLENDT.

Najnowsze

BARCHANY

białe i kolorowe,

Chustki wełniane Himalaja

poleca w wielkim wyborze

Skład płócien, szyfonów, bielizny stołowej i pościeli

Antoni Gudiens

we Lwowie, hotel Europejski

plac Maryacki 4. 7153

Kwizdy płyn gośćcowy

Od wielu lat wypróbowany, uśmierzający ból, środek domowy. Wzmacniające nacierania przed i po dalekich przechadzkach.

Cena flaszki 1 — złr. w. a., $1/2$ flaszki 60 ct. w. a.

Główny skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.**

Do nabycia we wszystkich aptekach. 6817

Należy bacznie zwracać uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie:

Kwizdy płynu gośćcowego.

Pierwsze nagrody 3 medale złote | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rząd **wielokrotnie wypróbowane** — wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne**

Wałeczki do szczelnego zamknięcia okien i drzwi

chroniące od przeciągu powietrza, 7194

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to:

cylindrów do okien		cylindrów do drzwi	
biały do okna	5 ct. za metr	biały do drzwi	$7\frac{1}{2}$ i 13 ct. za metr
czerwono-brun. i dębowy	6 ct. za metr	czerw. brun. i dębowy	9 i 14 ct. metr

Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 ct. Zamówienia na prowincyę w wielkich i drobnych ilościach spełniają się jak najrychlej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę drzwi i okien celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowaną instrukcyę, podług której każdy może sam przytwierdzić do drzwi i okien tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. **We Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w c. i k. nadwornym składzie fabrycznym**

J. POPELARZ

Ochrona przeciw zaziębieniom. | c. i k. nadworny dostawca wałeczków od przeciągu powietrza. | Największa oszczędność drzewa.

TADEUSZ SOKULSKI

Lwów, Łyczakowska 54

Pracownia rzeźbiarska

wykonuje 7135

wszelkie ozdoby salonowe i kościelne.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY

chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40 i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 7100

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Pierwsza i najstarsza fabryka pieców w Austro-Węgrzech.

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista

Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.

Najlepsze regulatory z lanego żelaza

z płaszczami z blachy i patentowanem szamotowaniem, wykonane pojedynczo i luksusowo do ogrzewania **mieszkań, biur, szpitali, kasarń, kościołów, klasztorów** itd. itd.

Przeszło 100.000 aparatów w użyciu.

Odznaczone pierwszemi nagrodami na wszystkich wystawach. Przyjemne, łagodne i zdrowe ciepło. Wielka wytrwałość, najzupełniejsze zużytkowanie materyału palnego, znakomita regulacya w spaleniu. 7145

KUCHNIE przenośne z emalowanemi niełamiącemi się taflami.

Opalanie centralne, suszarnie, piece piekarskie.

Wzory i prospekta gratis i franco.

Skład we Lwowie u **Jana Szumana, plac Bernardyński 14.**

GŁÓWNY SKŁAD

NASION I ROŚLIN J. STACHIEWICZA

we Lwowie plac św. Ducha l. 6

otrzymał znaczny transport

oryginalnych cebulek haarlemskich

i poleca

HYACENTY do pędzenia w wazonach pełne albo pojedyncze, w różnych kolorach, z nazwiskami, 12 sztuk od 2 złr. 50 ct. do 5 złr.

— do pędzenia, w wazonach, bez nazwisk, 12 sztuk po 2 złr.

TULIPANY do wazonów, pełne, 12 sztuk 80 ct.

TACETY najpiękniejsze, 12 sztuk 1 złr. 20 ct. 7178

NARCYZY najpiękniejsze, 12 sztuk 1 złr. 20 ct.

KORONA CESARSKA (Fritilarya) 12 sztuk 3 złr. — oraz

Crocusy, Anemony, Irysy, Lilie, Amarylis i Gladiolusy

w wielkim wyborze i po najtańszej cenie.

Przy większym odbiorze stosowny opust. — Posyłki uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki nasion i cebulek na żądanie franco.

KANADA.

Żaden kraj nie nadaje się tak korzystnie dla wychodztwa jak **Kanada**, w 12tu 14tu **dniach** do osiągnięcia.

— Zdrowy klimat. —

Angielski Rząd kolonizacyjny przydziela każdemu osiedlającemu się

wolne posiadłości gruntowe

w obszarze 160 akrów czyli 250 morgów prus.

Wyczerpujących szczegółów udziela darmo, a opisy wysyła najchętniej

M. Morawetz, Hamburg,

Bergedorfer Strasse 1,

przez Wysokie władze koncessyonowany Ekspedyent okrętowy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.